Nr. 114. We Lwowie Sobota dnia 17. Maja 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — pół rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr.—do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Stuttgarcie i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Lob, R. Mosse, Rotter i Spół.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro ogłoszeń; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 38 — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Ciborowskiego — Rue Clément, 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 17. maja.

Nieszczęsna sprawa okupacji czy też aneksji Bośnji i Hercogowiny, która od lat trzech była powodem tylu burz parlamentarnych, i naraziła w końcu Austro-Węgry na stratę niemałej ilości pieniędzy i znaczny przelew krwi, stoi dziś całkiem niespodziewanie znowu na porządku dziennym. — Jakkolwiek zdawaćby się mogło, że wszystkie argumenta za i przeciw zostały w tej sprawie całkowicie wyczerpane w polemice, która poprzedziła zajęcie prowincyj powyższych przez wojska austro-węgierskie, nie mniej przeto widzimy, że zarówno ze strony opozycyjnej jak rządzowej walka toczy się dziś z równą zaciętością, jak wówczas, gdy zajęcie Bośnji i Hercegowiny nie było jeszcze faktem dokonanym, i gdy można było dyskutować nad tem, jak rząd Austro-Węgier ma sobie postąpić. — Powodem bezpośrednim polemiki obecnej jest świeżo ogłoszony przez rząd turecki tekst konwencji, określającej właściwy charakter okupacji Bośnji i Hercegowiny; gwałtowność zaś, z jaką polemika ta się toczy, wynika w znacznej części ztąd, że znajdujemy się w przededniu walki wyborczej, i że organa opozycyjne korzystają z każdej nadarzającej się sposobności dla wymierzenia dotkliwego ciosu rządowi.

Zapatrując się na konwencję świeżo z Turcją zawartą ze stanowiska ściśle austrjackiego, niepodobna zaprzeczyć, że nastręcza ona w każdym swym punkcie tysiączne powody niezadowolnia, i jest sama przez się najwymowniejszem potępieniem polityki hr Andrassego. Uznając bowiem jak najuroczyściej zwierzchnicze prawa sułtana nad zajętemi prowincjami, zatrzymując w nich urzędników tureckich, zastrzegając Turcji zwrot materjału wojennego i użycie dochodów Bośnji i Hercegowiny na miejscowe potrzeby i tak dalej, konwencja stwarza sytuację niewidzianą dotychczas nigdy i nigdzie, a wcale nie zaszczytną dla mocarstwa tak potężnego jak Austro-Węgry. W zasadzie bowiem cesarz austrjacki i król węgierski staje się na mocy konwencji tej pod pewnym względem wasalem sułtana, a każdy Austrjak słusznie zapytać się może, czy warto było przelewać krew synów monarchji i wydawać sto kilkadziesiąt miljonów na to tylko, aby zabezpieczyć sułtanowi spokojne posiadanie Bośnji i Hercogowiny, i zaprowadzić w tych prowincjach porządną administrację. Ze wynik ten nie odpowiada ofiarom poniesionym dla jego osiągnięcia, tego dowodzić nawet nie potrzeba, i dla tego nie dziwimy się bynajmniej, że każdy austrjacki patrjota jest z konwencji niezadowolniony i w najwyższym stopniu nią rozczarowany.

Gdyby inne mocarstwa a szczególnie Rosja wykonywały ściśle postanowienia traktatu berlińskiego, polityka Austrji w sprawie bośniacko-hercogowińskiej dałaby się jeszcze wytłumaczyć, gdyż traktat ów zastrzega wyraźnie, że Bośnja i Hercogowina zostaną tylko zajęte przez Austrjaków, i że zwierzchnicze prawa sułtana nie będą przez to naruszone. Zważywszy jednak, że traktat berliński jest w rzeczywistości martwą literą, i że zarówno Rosja jak Anglja zachowują go tylko o tyle, o ile to jest zgodnem z ich interesem, sumienność z jaką hr. Andrassy trzyma się w konwencji postanowień jego, graniczy z naiwnością, której trudno wybaczyć praktycznemu mężowi stanu.

Sumienność tę możnaby jeszcze zrozumieć, gdyby rząd austro-węgierski oparłszy się na niej zażądał ze stanowczą energją, aby inne mocarstwa szanowały zarówno jak on literę i ducha traktatu berlińskiego, ponieważ zaś tak nie jest, a widzimy przeciwnie, że hr. Andrassy *von Fall zu Fall* pozwala Rosji na wymijanie jednego po drugim wszystkich punktów tego traktatu, sumienność ta jest tylko dowodem słabości, graniczącej z niedołęstwem, oraz z braku przezorności, mogącego wywołać tylko szyderstwo ze strony nieprzyjaciół Austrji.

W czasach obecnych sądzą męża stanu i politykę jego nie na podstawie wierności jego dla zasad sprawiedliwości i moralności, ale według praktycznych korzyści, jakie zdoła osiągnąć; ponieważ zaś korzyść jaką Austrja z zajęcia Bośnji i Hercogowiny jest żadną lub bardzo problematyczną, dla tego też sąd o polityce hr. Andrassego nie może wypaść korzystnie. Jedyną stroną dodatnią okupacji jest zajęcie pewnych punktów strategicznych potrzebnych na wypadek wojny z Rosją lub dla przecięcia bezpośredniego związku między Serbją i Czarnogorą. Ale czyż rezultat ten nie dałby się osiągnąć bez ofiar pieniężnych i przelewu krwi przez zawarcie podobnej jak obecna konwencji przed wkroczeniem wojsk austro-węgierskich do Bośnji? a czy osiągnięcie jego teraz wynadgrodzi choć w części cios, jaki zada urokowi Austrji na bałkańskim półwyspie dziwny stosunek, w jakim konwencja stawi mocarstwo to w obec sułtana prawowowitego pana Bośnji i Hercogowiny? Ze stanowiska ściśle polskiego potępialiśmy zawsze okupację powyższych prowincyj, ponieważ widzieliśmy jasno, że przez nią Austrja wplątaną zostanie prędzej lub później w zawikłania Wschodnie, i odciągnie swe siły od strony, w której jedynie skutecznie może walczyć z Rosją, i w której leżą wszystkie nasze interesa. — Ale odpowiadano nam na to, że aneksja Bośnji i Hercegowiny wzmocni pierwiastek Słowiański w Austrji, że przez to popchnie ją na nowe tory a nam otworzy szersze pole do wpływu i działalności politycznej.

Konwencja austro-turecka gwarantująca prawa zwierzchnicze sułtana w Bośnji i usuwająca przez to samo owo przypuszczalne wzmocnienie żywiołu słowiańskiego w Austrji jest najlepszym dowodem jak błędną i ciasną była rachuba tych rodaków naszych, którzy dla błahej nadziei znalezienia w Bośniakach sprzymierzeńców „w wiedeńskim reichsracie, głosowali za aneksją Bośnji, zapominając przez to o szczerych i prawdziwie politycznych interesach narodowych.

Ruch przedwyborczy.

Od jednego z izraelitów lwowskich otrzymujemy pismo, którego autor protestuje przeciwko temu, cośmy pisali o udziale izraelitów w centralnym komitecie przedwyborczym. Autor nas źle zrozumiał. Nie powiedzieliśmy, że „udział religijnych i politycznych przywódców żydów" w komitecie nakłoni „jedynie i głównie" żydów do zachowania spokoju z narodem. Myśmy powiedzieli, że udział ten jest rękojmią, iż żydzi pójdą ręka w rękę z narodem — co się tem tłumaczy, iż wezwani do komitetu, gdyby nie znali usposobienia tych kół wyborczych, na które wpływ wywierają, gdyby w solidarnem postępowaniu z komitetem nie upatrywali istotnej politycznej, a przez to koła uznanej konieczności — nie byliby pewno do komitetu wstąpili. Autor artykułu zapomina, iż do komitetu należą nietylko reprezentanci Szomer-Izraela, przeciw któremu on silnie występuje, ale i inni izraelici, zawsze z narodem solidarni — a ta obecność reprezentantów różnych odcieni pomiędzy żydami, jest właśnie rękojmią, że rzecz pójdzie zgodnie. Autor bierze nam za złe, iż mówiliśmy nietylko o politycznych, ale i o religijnych przywódcach żydów — nie uważa bowiem za rzecz stosowną mięszać religijne sprawy z politycznemi. Zgoda na tę zasadę zupełna. Ale nie należy zapominać o stosunkach rzeczywistych — te zaś tak się przedstawiają, że zawsze izraelici w swej wielkiej większości biorą hasło od swych religijnych zwierzchników. Dobrze to czy źle — to rzecz inna, z faktem jednak także w politycznem działaniu liczyć się trzeba. Bardzo zaś trafnie rzekł autor powody odmiennego dzisiaj niż przed sześciu laty charakteru żydów, gdy powiada:

„Nieszczęsne skutki akcji wyborczej z roku 1873, znużenie ogólne żydów z powodu owej hecy, obrót na widowni zewnętrznej polityki, wywołany wojną turecką, wstręt naturalny żydów do postępów orgji brutalnego caratu, pamiętne, a duchem wolności tchnące wystąpienie polskiego rządu przeciw niekonstytucyjnym zachciankom budżetowym ministra „wspólnego" i dworsko-wojskowej sfery, dokonały zwrotu w okolicznościach sprawy, że żydzi galicyjscy ujrzeli się jednego serca i ducha z liberalizmem reprezentowanym nie już przez świętojurców strupieszałych i zgrzybiałych, a skojarzonych z nimi szomerzystów — lecz reprezentowanym przez żywy odgłos europejski świetnych mów dzielnego Hausnera i porywającego Wolskiego. Z tych głównie powodów powstał zwrot izraelitów ku lepszemu."

GŁOS z KRAJU.

(Postęp w wyborców z mniejszych posiadłości.)

VII.

(JST.) **Z Podola.** Jeden zarzut chciałbym jeszcze uczynić naczelnemu sterownictwu przedwyborczej agitacji, czy to w przededniu wyborów sejmowych czy do rady państwa, a mam tu na myśli brak popularnego zestawienia sprawozdania z czynności czy to delegacji sejmowych w ogólności czy też pojedynczych panów delegatów z ubiegającej kadencji. — Spotykamy się ustawicznie z tylomą broszurami i broszurkami różnej jakości, rozrzuca się czasami tysiące egzemplarzy nijakich pomysłów jawiących się chyba na plagę czytającej publiczności, ale do rozszerzania rzeczy pożytecznych, do obznajomienia ludu z działalnością jego mandatarjuszów, wyrozumiałej krytyki zbożnej a sprawiedliwego ocenienia zasługi tychże, dla takiej pracy nie masz autora albo wydawcy. Czyliżby sześć lat ubiegłych, tak obfitych w ważne wypadki parlamentarne, nie nastręczały dosyć materjału do napisania nawet całego dzieła? Dla ludu i biedniejszego mieszczaństwa czasopisma codzienne nie są dostępne ani też tak przystępnie pisane, aby już z samego zarejestrowania sprawy, warstwy te mogły wyrobić sobie pochwalające lub potępiające zdanie. Pisma perjodyczne tak zwane ludowe niestety nie wiele są u nas rozpowszechnione, a nareszcie co do wypadków politycznych ograniczać się muszą na jak najściślejszem streszczeniu. Jesteśmy więc dotąd pozbawieni wszelkich źródeł, z których by zajmujący się przedwyborczą agitacją mogli obznajamiać wyborców lub prawyborców o skutkach, jakie dzika nienawiść, szalone zaślepienie i wsteczna złośliwa niczem nie usprawiedliwiona działalność dotychczasowych „reprezentantów ludu wiejskiego" nie jednokrotnie w biegu tych sześciu lat na ten lud sprowadziła. Z drugiej strony działalność delegatów naszych i zajmowanie przez nich stanowisko, w niektórych sprawach krajowych, z bliska lud obchodzących, popularnie streszczone nie mogłoby wpływać na niekorzyść nasz, a już samo trafne porównanie występowania z sów ostatnich posła Hausnera, Smarzewskiego, Petrowicza, Jaworskiego, Czerkawskiego etc. w obec popisów Zaklińskiego i Naumowicza odniosłoby niezawodnie najlepsze rezultaty i przyczyniłoby się niezmiernie do ostatecznego potępienia polityki dotychczasowej wielkich ugrupowanych wyborców.

We Francji i innych krajach cywilizowanych wystarcza dla wyświecenia sytuacji rzucony między lud manifest w formie spowiedzi lub zapowiedzi politycznej. Jakkolwiek i u nas postęp jest widoczny, to jednak umysł i siła poznawania u ludu nie jest jeszcze do tego stopnia wydoskonalony, aby samo ogłoszenie programu zjednać sobie mogło zwolenników i utrwalić wiarę u decydujących. Wszystko cokolwiek przed tym ludem wypowiemy, winniśmy oprzeć na dowodach, a jeśli mu złożymy przyrzeczenie, iż dla dobra jego działać musimy, przytoczmy jako dowód naszą przeszłość, zdajmy mu sprawę z tego ubiegłego sześciolecia.

Pomimo że myśl ta podniesioną jest nieco późno, nie jest to jednak tego rodzaju *post festum*, iżby już wcale skutecznie wykonanem być nie mogło. Komu stenograficzne sprawozdania z posiedzeń do Rady państwa upływającego sześciolecia stoją do dyspozycji, kto bliżej poznał naszą ludność i umie przemawiać do jej przekonania, ten łatwo i nader szybko zestawićby zdołał taki przegląd, którego wydawnictwem i rozpowszechnieniem w drodze komitetów okręgowych zająć się powinien komitet centralny. Wiemy dobrze, że agitacją zajmują się odok ludzi światłych czyli inteligencji, także i tacy ludzie, którzy prócz dobrej woli ofiarowanej w usługi, nic więcej do wspólnej pracy z sobą nie przynoszą. Dla organów takich, oddających niepospolite usługi akcji wyborczej, skorowidz przezemnie żądany byłby nieocenionym nabytkiem, albowiem nietylko utwierdził i wzmocniłby ich własną wiarę, iż stają do walki za rzetelną sprawę, ale odkrywając słabe strony przeciwników, ułatwiły by tymże wszystko to za i przeciw nazywać po imieniu, do czego dziś tylko ogólników używać muszą.

Zdaje mi się, iż byłem w teraźniejszem stadjum przedwyborczem jeden z pierwszych, który zbadawszy obecną sytuację, że się tak wyrażę na miejscu, skreśliłem moje spostrzeżenia nie iluzorycznie, lecz naturalnemi barwami. Otóż powtarzając raz jeszcze, iż położenie obecne jest o wiele pomyślniejszem, a mam tu na myśli część wschodnią Galicji, nie mogę się powstrzymać od upomnienia, że wynik zawisłym będzie od energicznego lecz oględnego prowadzenia akcji, które wszelkie dotąd bywałe zapory łatwo przerwać może, gdy zaś dopięcie celu zawisłem jest od użycia środków i środeczków, przeto jako jeden z tych ostatnich zalecam komitetowi centralnemu zajęcie się takiem wydawnictwem dla poparcia niem agitacji.

Zakończając tym listem łaskawie otwartą mi rubrykę pod tytułem powyższym, nie omieszkam w dalszym przebiegu na wezwanie wasze o ruchu wyborczym zdawać sumiennie sprawę, a gdy tego potrzeba wymagać będzie, dodać i swoje praktyczne uwagi.

Wiedeń, 14. maja. (458 posiedzenie Izby poselskiej Rady państwa.)

Hofer powołując się na dawniejszą interpelację, na którą dotąd rząd nie odpowiedział, tudzież na przekazaną przez Izbę rządowi do uwzględnienia petycję austrjackich autorów dramatycznych, zapytuje ministra spraw wewnętrznych: Czyli rząd zamierza wygotować i przedłożyć na przyszłej sesji projekt ustawy znoszącej regulamin teatralny z roku 1850?...

Zborowski interpeluje ministra finansów, ażali mu wiadomo, że przy robotach katastralnych w Galicji użyci są urzędnicy z innych prowincyj, nie znający żadnego z języków krajowych?

Konwencję międzynarodową o środkach wytępienia muszki winogradowej uchwalono bez zmiany. Podobnież uchwalono bez dyskusji ustawę o zwrocie zaliczek udzielonych gminie Joachimstalskiej, i o pożyczce bezprocentowej miastu Cieplicom. Poczem przystąpiono do dalszego ciągu rozprawy szczegółowej nad ustawą o zarazie bydła.

Par. 25. do 37. włącznie uchwalono bez dyskusji.

Do §. 38. wniósł poprawkę Dunajewski aby koszta kordonów i zamknięcia granicy ponosił skarb państwa nie zaś fundusz krajowy. Mowca wykazuje, że gdyby Galicja musiała ponosić te koszta, jak tego chce projekt ustawy, zostałaby obarczoną w interesie innych prowincyj ciężarami, które zaledwie ponosićby zdołała. Zwraca się też uwagę, że tylko sejm krajowy jest uprawniony ciężary takie na kraj wkładać.

Poprawka Dunajewskiego upadła. Przyjęto §. 38. bez zmiany.

Par. 39. i 40. przyjęto bez dyskusji.

Przy §. 41. stawia Wagner poprawkę, aby

Zdanie sprawy

z ruchu naukowego Akademji Umiejętności

od d. 3. maja 1878 roku

podane przez

dra J. Szujskiego

Sekretarza jeneralnego.

Szósty to już raz z kolei zdawać mi przychodzi sprawę z rocznego ruchu Akademii naszej a doświadczeniem nauczony wiem, że treściwość i lakoniczność, wściśniętemu między przemowę Prezesa i prelekcję jednego z członków Akademii sprawozdaniu bywa najpiękniejszą zaletą i ozdobą. Dążąc do niej stwierdzę, że rok ubiegły przepędziliśmy w stałem dalszem wykonywaniu przedsięwziętych i nakreślonych już planów naukowych, i że tenże w publikacje różnych kierunków jeśli nie był bogatszym, to nie był uboższym od poprzednich.

W Wydziałach przedstawiono następujące prace, następnie do druku w pismach Akademii przeznaczone: *W matematyczno-przyrodniczym*: Z zakresu matematyki czł. I. Tetmajer: Rozwiązanie równań trzechwyrazowych, prof. I. N. Frankego i A. Jakubowskiego: Maciej Głoskowski, matematyk polski XVII wieku, pana Kramera: Rzecz o dwóch leżących krzywych rzędu drugiego. Z zakresu fizyki: Dra Wróblewskiego: O wpływie lepkości cieczy na ilość stałą rozchodzenia się w nich gazu. Z zakresu klimatologii: Dra Wierzbickiego: Ruch dzienny prężności pary i wilgotności powietrza w Krakowie. Z zakresu geografii matematycznej p. Sabowskiego: Mierniki czyli koła miernicze. chemii: p. Bandrowskiego: O kwasie acetylenodwukarbolowym, botaniki: p. Nowakowskiego: Do morfologii skoczków, dra Rehmana: O początku współczesnych okręgów roślinnych. Z zakresu geologii: czł. Ign. Domejki: Rzut oka na kordyliery chilijskie i zawarte w ich łonie pokłady metaliczne, czł. Altha: Wapień Niżniowski i jego skamieliny. Z zakresu mineralogii dra Krantza: Istota różnopostaciowości i stosunek odmiennych modyfikacji ciał różnopostaciowych. Z zakresu antropologii: prez. J. Majera: Zgodność oscylacji liczby osób przy rozdzielaniu różnej ludności według wzrostu. Z zakresu anatomii porównawczej, opisowej i patalogicznej: Dra Kahanego: Budowa tasiemca nastroszonego, dra Kadyjego: O oku kreta pospolitego i o gruczołach tarczykowych, czł. Teichmana: O użyciu kitu szklarskiego do wystrzykiwania naczyń krwionośnych i tym podobnych przewodów, dra Browicza: Wypadek badania zmian nerek w zapaleniu ostrem.

W Wydziale historyczno-filozoficznym: Z zakresu historji: Dra Smolki: Polska wobec wojen hussyckich; Dra Piekosińskiego: O statucie nieszawskim dla ziemi przemyskiej; Dra Szujskiego: Wojewoda Poznański Maćko Borkowicz i pierwsza konfederacja rycerska r. 1352; Tegoż: o najdawniejszym kodeksie listów Eneasza Sylviusza dla Zbigniewa Oleśnickiego w r. 1450 sporządzonym; Dra A. Mosbacha: Kilka uwag o rozprawie dra. S. Smolki p. t. Tradycja o Kazimierzu Mnichu. Z zakresu prawa: Dra U. Heyzmanna: O ustawodawstwie kościelnem o asylach: Dra M. Bobrzyńskiego: O egzekucji wedle Kazimierza Wgo. Z zakresu archeologii: Dra A. Sierakowskiego: O prastarym posążku kamiennym Potrimposa, znalezionym w Kiszporgu; Dra S. Hoszowskiego: O domu Myszkowskich przy ulicy Kanonnej.

W Wydziale filologiczno literackim: Z zakresu filologji starożytnej: Dr. Bronisława Kruczkiewicza: O różnicy, która zachodziła w złotym wieku literatury rzymskiej między łaciną gminną a klasyczną; dr. Mecherzyńskiego: O poemacie Lukrecjusza: *De natura rerum*; dr. K. Morawskiego: Studja nad wymową rzymską. Z zakresu historji nauk: Dr. Oettingera: Przegląd dziejów Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego; dr. Żebrawskiego: O imieniu Vitelliona i jego narodowości. Z zakresu lingwistyki łacińskiej: Dr. L. Malinowskiego: Przyczynek do historji samogłosek nosowych w XVI. wieku; ks. kan. Polkowskiego: O kodeksie biblji czeskiej, pisanej r. 1574 przez Jana Zabłockiego i stosunku tejże do biblji t. z. Szarospatackiej; dr. Romana Pilata obszerna rozprawa umieszczona w pamiętniku Akademji: Pieśń Bogarodzica, Restytucja tekstu jako część pierwsza; dr. Teofila Żebrawskiego: O znaczeniu wyrazu: dana! w pieśniach ludowych. Z zakresu historji literatury polskiej; dr. Wł. Wisłockiego: Gualter Burley i Marcin Bielski.

Nie od rzeczy może będzie przy tem wyliczeniu rozpraw wydziałów historycznego i filozoficznego podnieść jednę okoliczność. Pisma obu wydziałów, pomimo, że w wydziale I. drukujemy VII, w IIgim, 11ty są przy obszerności rozpraw zbyt szczupłe, aby na brak materjału narzekać mogły; preliminowane na ten rok tomy są zaległościami zajęte: a z tej właśnie przyczyny braknie nieraz rozpraw na posiedzeniu wydziałów. Dla ożywienia ruchu pod tym względem, dla utrzymania obu ognisk na wysokości naukowego życia chwili, byłoby w wysokim stopniu pożądanem, aby rozprawy do innych pism przeznaczone, w streszczeniach podnoszących zdobycze realne naukowe, z pominięciem szerszego ich roztoczenia, dla większej przeznaczonego publiczności, zjawiły się naprzód w pismach i na posiedzeniach wydziałów, przez co owym pismom żadna nie działaby się szkoda, koncentracja zaś taka życia naukowego nie mało przyczyniała nie tylko naszym pismom pożytku ale sprawie nauki w ogóle. Uczynił szczęśliwy początek pod tym względem dr. Smolka przedstawiając akademji swoje zdobycze uczynione w rozprawie: O wojnach hussyckich, drukowanej w Ateneum Warszawskiem. Pojmujemy bardzo, że znaczna liczba prenumeratorów, lepsze materjalne warunki, większa ilość drukowanych egzemplarzy, ściąga prace historyczne i historyczno-literackie do pism po za akademią wychodzących, że dla nas pozostają nie mogące liczyć na szeroką publiczność: nie mniemamy jednak, aby zgłoszenie się do akademji z nowemi tezami, z kontrowersją naukową tych prac, wedle zasad regulaminu w całości wynagrodzone, nie miało wydać się przeważnej części naszych pracowników rzeczą, którejby dla samego stwierdzenia związku z najwyższą instytucją naukową w kraju, chętnie podjąć nie chcieli. Krótkie takie streszczenia znalazłyby zawsze miejsce w rozprawach naszych a przyczyniłyby się niepomału do podniesienia ich wartości.

Ruch naukowy z własnej inicjatywy akademji wychodzący, zestrzelał się jak w latach ubiegłych w komisjach akademickich. Fizjograficzna pod kierownictwem czł. S. Kaczyńskiego prowadziła dalej prace około przyrodniczego zbadania kraju we wszystkich kierunkach. Zbierając spostrzeżenia meteorologiczne, wodostanowe, fito i fenologiczne na pomnożonych stacjach, wysłała prócz tego komisja dra Wierzbickiego w celu czynienia spostrzeżeń magnetycznych w Tatry, gdzie tenże w kilku najważniejszych miejscowościach robił odpowiednie obserwacje. Rozpoczęto też uporządkowanie 12letnich spostrzeżeń, celem ułożenia systematycznej klimatologji kraju. W celach geologicznych podjął czł. Alth badanie Tatr, p. Bieniasz Podola galicyjskiego, p. Zaręczny złożył rozprawę: O średnich warstwach kredowych w Krakowskim okręgu. Botanicznie badał prof Tymiński błota naddniestrzańskie, p. Siedziński Podole galicyjskie w dalszym ciągu, p. Krupa okolicę między Zywcem i Babią górą, p. Rogalski i Szyszyłowicz wschodni stok Tatr, dr. Rehman Tatry i Pieniny w sprawie porostów. PP. Kotulia, Turczyński, Bąkowski dostarczyli zebranych w poprzednich latach zielników. Faunę badali: Prof. Łomnicki w okolicy Stanisławowa, górach Sołotwińskich i Czarnejhorze, p. Bąkowski w okolicy Bóbrki, Chodorowa i Przemyślan, prof. Król na błotach naddniestrzańskich. P. Wł. Kulczyński odstąpił komisji zbiór pająków, pan Bąkowski złożył prace o ślimakach i małżach w okolicach Strzyżowa i Kamionki. W kierunku chemji otrzymano od p. Trochanowskiego: Rozbiór wód studziennych Tarnowa i rozbiór wody mineralnej wysowskiej. Muzeum komisji porządkował p. Wł. Kulczyński z pomocą pp. Bieniasza i Szyszyłowicza.

Prace komisji antrop. odbywały się we wszystkich kierunkach wskazanych zgóry obmyślonym programem. Objawem ich jest zbiór odpowiednich wiadomości, którego tom 2-gi w roku przeszłym ukończony, a 3-ci w bieżącym znacznie posunięty. Dzięki chętnym pracownikom komisja mogła rozszerzyć badania nawet po za Galicję. W dziale archeologiczno-antropologicznym, zyskała ona cenne wiadomości z Prus zachodnich, staraniem wysłannika swego, znanego z prac dawniejszych, p. Godfr. Ossowskiego, niemniej z różnych okolic Wołynia od gorliwego członka komisji p. Zygmunta Radzimińskiego. W obrębie Galicji przedsiębrali poszukiwania członkowie komisji pp. Kirkor i Przybysławski. Dr. Kopernicki zbadał cechy rasowe kości i czaszek przedhistorycznych z Horodnicy. Z działu ściśle antropologicznego ogłosił przewodniczący dr. Majer poszukiwania swoje co do rocznego przyrostu ciała u Rusinów, a przygotował je co do Polaków galicyjskich; nadto porównał on w osobnej pracy charaktery fizyczne Rusinów galicyjskich, z podaną przez p. Czubinskiego charakterystyką Małorusinów pod rządem rosyjskim. Wreszcie dział etnograficzny zyskał cenne przyczynki od p. Kosińskiego z okolic Wadowic, ks. Siarkowskiego z okolic Kielc, p. Kolberga 1-szą część monografii etnogr. Pokucia, p. Edw. Rulikowskiego zapiski etnogr. z Ukrainy, p. Andrzeja Podbiereskiego bogate materjały do demonologii ludu ukraińskiego. Okazy ze zbioru archeologiczno-antropologicznego i etnograficznego przesłane na wystawę paryską, zyskały wdzięczne uznanie ze strony tamecznego Towarzystwa antropologicznego. (C. d. n.)

O emigracji włościan.

P. H. Sienkiewicz znowu przypomniał ważną sprawę tyczącą się całego kraju naszego. Jako naoczny świadek przedstawił smutne skutki wychodźtwa Polaków do Ameryki, gdzie nieszczęśliwi przybylce oszukani przez przedsiębiorców, zawiedzeni w nadziejach, nietylko nie znajdują spodziewanego zarobku, lecz walczyć muszą z okropną nędzą, pozbawieni najczęściej wszelkiej możności powrócenia do ojczystej ziemi.

Kraj nasz nie jest wcale przepełniony ludnością; przeciwnie: należy do części Europy, gdzie stosunkowo do przestrzeni ludność jest najmniejszą. Wychodźtwo robotników zatem jest indywidualną klęską dla tych co lekkomyślnie opuszczają pewny kawałek chleba, zarówno jak klęską ogólną dla kraju, pod względem ekonomicznym, finansowym.

Jeżeli nad tą kwestją zastanowimy się z jakiegokolwiek stanowiska, czy to z punktu patrjotycznego, religijnego, czy też ze stanowiska społecznego gospodarstwa, przyznać musimy, iż mało jest może w dzisiejszym czasie zadań tak w-

przedłożyć okres przejściowy, w ciągu którego ma być wolno sprawdzać bydło z Rosji. Okres trzyletni jest za krótki i sprowadziłby ciężką klęskę w gospodarstwie z tego powodu, iż w przeciągu tego czasu niepodobna rozmnożyć własne krajowe bydło, gdyż wół może być użyty do pługa dopiero w czwartym roku, na opas w piątym.

Hormuzaki popiera poprawkę Wagnera.

Jaworski zgadza się z poprawką Wagnera, żąda jednak osobnego głosowania nad ustępem 3 niniejszego paragrafu, opiewającym, że „w razie wybuchu zarazy w Galicji i Bukowinie postanowienia objęte w §. 32. niniejszej ustawy mają być jak najściślej zachowane".

Z powyższej stylizacji zdawałoby się, że w innych krajach koronnych w podobnym razie postanowienia rzeczone, nie mają być równie ściśle jak w Galicji i na Bukowinie przestrzegane. Zresztą ustęp ten jest tylko powtórzeniem tego co się już zawiera w §. 32.

Komisarz rządowy Kubin przemawia za okresem przejściowym pięcioletnim.

Izba odrzuciła poprawki Wagnera i Jaworskiego i uchwaliła §. 41. bez zmiany według projektu komisji — zatem okres przejściowy trzechletni. Podobnież przyjęto bez zmiany obie rezolucje wniesione przez komisję. Poczem obie ustawy o zarazie bydła uchwalono w głosowaniu imiennem 150 głosami przeciw 50 w trzeciem czytaniu.

Nad petycją miasta Wiednia, sprzeciwiającą się postanowieniom w powyższych ustawach zawartym, przeszła Izba do porządku dziennego.

(92 i 93 posiedzenie Izby panów Rady państwa).

Na posiedzeniu wtorkowem załatwiła Izba panów ustawę finansową i budżet na rok 1879.

W rozprawie ogólnej nad tym przedmiotem zabrał głos hr. Leon Thun, zarzucając, że budżet okazuje znów podwyższenie wydatków, i nie wskazuje nadal środków zapobieżenia ciągłemu zaciąganiu długów przy ciągłem podwyższaniu podatków. Ztąd wyprowadza mowca krytykę całej polityki, której skutkiem jest opłakany stan finansów, w szczegółowy rozbiór budżetu z braku czasu przy kończącej się sesji parlamentu, wdawać się nie może. Wyraża tylko w ogóle życzenie, aby wobec wielkich wypadków, rozwijających się za granicą, i stosunków międzynarodowych w całej Europie, Austrja opierała się na tych zasadach, które są podstawą trwałego porządku, prawdziwej wolności i publicznego dobra — na których też jedynie i zgoda ludów austrjackich może się trwale ubezpieczyć.

W ciągu rozprawy szczegółowej przy budżecie ministerstwa handlu interpelował Widman ministra handlu o stanie rokowań handlowych z Serbią. Dobitnie skreśliwszy niepewne i nieodpowiedne kierunkowi uchwał delegacyj wspólnych postępowanie rządu, zakończył temi słowy:

„W ostatnich miesiącach bardzo przykro dały się nam uczuć rezultata naszej polityki. Kamień po kamieniu odpadał z gmachu, któryśmy sobie wymarzyli; nadzieje nie spełniły się. I owszem coraz bardziej wątlały, a jeżeli dodam do tego odurzające zdumienie, jakie sprawiła ogłoszona dzisiaj rano w dziennikach konwencja z Turcją zawarta, to nie mogę zaprzeczyć, iż ci właśnie, co popierali politykę zewnętrzną, w położeniu wcale niemiłem się znajdują.

„Zważmy tylko, jak niezmierne ofiary w pieniądzach i w ludziach wyrzucono, aby osiągnąć taki rezultat. Niech mi wolno będzie spodziewać się, że może kiedyś pomyślnie on wypaść może. Ale jakże w to wierzyć? I owszem obawiam się, że znowu się sprawdzi stara praktyka, że co miecz naprawił, pióro znowu popsuło: i że austrjacko-serbski traktat handlowy — któryby prawie jedynym był namacalnym rezultatem okupacji bośniackiej — wcale do skutku nie przyjdzie."

Minister Chlumecki odpowiedział, że nie będzie dotykał zarzutów podniesionych co do polityki wschodniej w ogóle, a ograniczy się tylko na wyjaśnieniu sprawy rokowań z Serbją, jako wprost jego dotyczącej. Minister zwraca uwagę, że oprócz sprawy serbskiej ma jeszcze Austrja inne o wiele donioślejsze, które wprzód załatwić było potrzeba, jak na przykład traktat handlowy z Niemcami. Rokowania polityczno-handlowe toczą się — ale minister nie może właśnie dlatego podać jeszcze bliższych szczegółów w tym przedmiocie. Czyni tylko uwagę, że nie wypada Austrji okazywać zbytniego względem Serbji pośpiechu w rokowaniach, albowiem przeciwnie Serbji interesem jest, aby traktat jak najrychlej był zawarty, gdyż na mocy dawnych układów, zatwierdzonych traktatem berlińskim, nie może ona bez zezwolenia Austrji zmieniać swych taryf celnych.

Izba uchwaliła całą ustawę finansową wraz z budżetem w drugiem i trzeciem czytaniu bez zmiany.

Na posiedzeniu (93) w środę uchwaliła Izba panów w drugiem i trzeciem czytaniu następujące ustawy bez dyskusji: O desinfekcji listów, o uwolnieniu od stęplów i opłat fundacyj cesarskich, o dopłacie ze skarbu państwa na utrzymanie dróg państwowych przyjętych w zarząd przez Wydział krajowy niższo-austrjacki, o nawodnieniu okręgu Monfalcone i o sprzedaży nieruchomych dóbr państwa (placu Rybiego w Tryeście).

ZIEMIE POLSKIE.

Korespondent *Dz. Poznańs.* pisze z Warszawy 11. maja:

„Dzisiejszy list rozpoczynam listą osób, które w ubiegłym tygodniu powiększyły liczbę naszych wygnańców, zaludniających puste sioła nadwołżańskie i stepy Sybiru. Właśnie wywieziono dziesięciu skazanych na zesłanie „porządkiem administracyjnym" po części z powodu znanej wam już politycznej sprawy Szymańskiego i towarzyszy. Owi dziesięciu mają być niby najwięcej skompromitowani, z reszty zaś kilkanaście osób, jak wam już dawniej pisałem, odsiedziało lub odsiaduje jeszcze karę więzienia w cytadeli warszawskiej i w twierdzy Modlinie, a kilkanaście jest uwolnionych.

Wywożenie dziesięciu skazanych odbywało się przez dwa tygodnie, ponieważ nie chciano im ulżyć ciężkiego losu choćby o tyle, aby część drogi przynajmniej odbyli razem, w towarzystwie, tylko wywożono pojedyńczo. — A może miano na celu uniknięcie uwagi politycznej — jak mi mówiono — nie chąc przypominać publiczności zbiorowych deportacyj sybirskich z niedalekiej przeszłości. Jeśli tak jest, to „cywilizacyjne" te względy bardzo nieludzko wyglądają. My bowiem przywykliśmy aż nadto do widoku gwałtów — a bądź co bądź skazanym, co do których po ukończeniu śledztwa ustała przecież potrzeba odosobnienia, należała się ta chwilowa ulga, żeby choćiaż kawałek drogi (przynajmniej do Moskwy) byli z sobą razem.

Oto jest lista wywiezionych z tej jednej sprawy: 1) Minski, nauczyciel prywatny, literat—do Omska. 2) Popławski, student 4 kursu uniwersytetu warszawskiego, pochodzący z Lubelskiego—do Wiatki. 3) Julian Owsiany, rządca dóbr pod Warszawą—do Omska. Owsiany jest prawdziwie Sybirakiem par excelence. Człowiek niemłody, w roku 1848 odbył kampanią węgierską a po wojnie wydany przez Austrjaków w ręce władz rosyjskich przesiedział 4 lata w cytadeli warszawskiej a następnie 18 lat w Syberji wschodniej. Przed kilku laty powrócił do kraju i był pilnym i pracowitym na stanowisku, jako rządca dóbr w okolicy Warszawy. I oto znów idzie uprawiać ugory sybirskie. Prawdziwym dramatem jest życie tego dzielnego człowieka, którego cierpienia tylu lat nie wyziębiły zapału i gotowości do poświęceń. Zapał to może, powie kto, niewczesny, nie w porę objawiony a zatem wadliwy — ale bądź co bądź godzien szacunku. Po zaaresztowaniu Owsianego przed rokiem, żona jego dostała pomięszania zmysłów; zostaje w szpitalu a troje sierót na łasce Opatrzności. 4) Tomaszewski Albin, były urzędnik z Białej w Podlaskiem—do Wiatki. 5) Tomaszewski Jan, student 4 kursu medycyny w Warszawie—do Omska. 6) Sadowski, rządzca dóbr w Piotrowskiem — do Permu. 7) Sobolewski Julian, kandydat w Warszawie — do Omska. 8) Zieliński maszynista przy drodze żelaznej—do Omska. 9) Szymański Adam, kandydat prawa uniwersytetu warszawskiego i literat — do Irkucka. Szymański był cennym współpracownikiem kilku pism warszawskich; z większych prac jego zwróciła na siebie uwagę kompetentnych krytyków rozprawa p. t. „W obronie pokrzywdzonej przeszłości", w której rozbierał prawne stanowisko kobiety w dawnej Polsce. Jest to umysł zarówno zdolny jak gorący; w ogóle miał piękną przyszłość przed sobą. — Wszyscy wymienieni przesiedzieli z okładem trzynaście miesięcy w cytadeli w śledztwie.

Prócz tego wywieziono Wł. Buchowieckiego obywatela z Podlaskiego — do permskiej gubernii.

Jak widzicie ze spisu, przeznaczonych jest po kilku zesłanych do Omska i Permu; nie znaczy to jednak, żeby tam mieli razem pozostać, albowiem uznaniu miejscowych gubernatorów pozostawione jest, jak zwykle, rozmieszczenie po gubernii zesłanych.

U nas tymczasem obławy nie ustają. Zeszły wprawdzie do małych rozmiarów, atoli co chwila dowiadujemy się o jakiejś rewizji lub aresztowaniu. Onegdaj przyaresztowano z Siedlec ucznia tamtejszego gimnazjum nazwiskiem Wojnow."

Sprawy zagraniczne.

Rosja.

Czas podaje dalszy ciąg treści pisemka rewolucyjnego petersburskiego *Listok Zemli i Woli:*

V. Artykuł p. n. Sąd na Bobochowa opiewa:

> „*Wicher złości i wściekłości unosi się nad tobą, o kraju nieszczęśliwy!...*"

W tym wichrze złości i wściekłości, dziki rząd rosyjski postradał wszelką pamięć, wszelką świadomość tego co czyni.

Dnia 12go (24go) marca w Archangielsku skazany został na śmierć przez powieszenie zesłaniec polityczny, Sergjusz Bobochow, młodzieniec lat 20. Skazawszy Bobochowa na tę śmierć barbarzyńską, sąd postanowił wstawić się do swojego głównego naczelnika Mikołaja Mikołajewicza starszego, aby wyrok śmierci, przez wzgląd na niepełnoletniość zbrodniarza, złagodził na ciężkie roboty w kopalniach przez całe życie.

Oto imiona żołdaków rządowych, którzy ten sąd składali.

Prezydujący: Jenerał-major Mordwinow; sędziowie, którzy obstawali wszyscy za wyrokiem: Nazimow, Tiszyn, Dommeti i Stenbok-Fermor.

Kiedy odjeżdżali do Archangielska, głównodowodzący wojskami petersburskiego okręgu Mikołaj Mikołajewicz starszy rzekł im: „Mam nadzieję, że nie skażecie tego zbrodniarza na śmierć honorową..." Podli niewolnicy nie zawiedli nadziei swego pana, bo skazali Bobochowa na powieszenie.

Do gmachu sądowego wpuszczono tylko samą t. z. arystokrację. Rozstawiono w około całą policję archangielską i znaczny oddział żołnierzy, których tłumy literalnie zagrodziły przejście.

Dwunastu żołnierzy i żandarmów wprowadziło Bobochowa do sali. Młodziutka, sympatyczna twarz jego, była cokolwiek bladą i miała wyraz pewnego skupienia w sobie; oczy poglądały surowo. Z dwóch stron Bobochowa stali dwaj żandarmi z obnażonemi pałaszami, pięciu żołnierzy z nabitemi karabinami za nim, pięciu przed nim, którzy go oddzielali od publiczności i sędziów.

Zaczęło się czytanie aktu oskarżenia. Przytoczone w niem było zeznanie Bobochowa, które brzmi prawie dosłownie tak:

„Ja należę do rosyjskiej socjalno-rewolucyjnej partji, wszystkie moje siły i zdolności, całe moje życie poświęciłem tej służbie. Nigdy za nic nie zboczyłem z drogi, na której postawiła mię jej sprawa w ostatnich czasach. Rząd sam włożył mi do ręki rewolwer. Było to 18. października, t. j. w dniu, kiedy mi objawiono ukaz o zesłaniu do Syberji wschodniej każdego wygnańca, którýby próbował ratować się ucieczką. Naonczas jeszcze powstała w mej głowie myśl ucieczki, aby choćiaż ceną mej zguby zaprotestować przeciw dzikim rozporządzeniom konającego despotyzmu i przeciw zastosowaniu do nas sądów wojennych. Zabijcie mię, rozstrzelajcie, powieście, jeżeli się odważycie, lecz wiedźcie, że ani zesłania, ani lufy karabinów, ani szubienice nie powstrzymają naszego wielkiego ruchu..."

Przy indagacji świadków, Bobochow zachowywał prawie zupełne milczenie. Kiedy prezydujący zaproponował mu, aby dał swe objaśnienia, zaczął mówić o położeniu nieszczęśliwych zesłańców, jako o przyczynie swego postępku, ale Mordwinow zamknął mu usta słowami, że to nie należy do rzeczy. Bobochow chciał się bronić przeciw zesłaniu do Syberji, lecz prezydujący i na to nie pozwolił. Słowem wszystko dowodziło, że sędziowie zdecydowali się bądź co bądź nie dać mu wymówić jednego słowa obrony. Zrozumiał więc podsądny, że należy zaprzestać wszelkich dalszych wyjaśnień.

„Wobec tego co się tu dzieje — powiedział on — nie podobna mi mówić dalej. Wyście nie sędziowie, lecz zbiry, katy, najemni siepacze!... Gardzę wami!... Moi koledzy pomszczą się za mnie!...

Cała sala poruszyła się z zadziwienia... Sędziów dławiła wściekłość, osłupieli prawie i ani słowa wymówić nie mogli... Dano znak: zatknięto podsądnemu usta i wywleczono go z sali.

Po dwudziestu minutach znowu go wprowadzono, lecz już się nie odezwał ani słowa, uśmiech tylko wzgardliwy przyrósł mu do ust zaciśniętych...

Przeczytano wyrok śmierci. Bobochow w milczeniu go wysłuchał i odszedł pod strażą do więzienia.

Nazajutrz, kiedy przyszli żołnierze, aby go znowu prowadzić do sądu dla wysłuchania ostatecznego wyroku, Bobochow myślał, że go wiodą na śmierć i prosił, aby mu pozwolono pożegnać się z kolegami. Ale dowiedziawszy się o prawdziwej przyczynie przyjścia żołnierzy, rzekł: „A!... Więc jeszcze kilka dni można będzie przeżyć!"

Wyroku ostatecznego wysłuchał z takiem samem męstwem, milczeniem i spokojnością, jak słuchał pierwszego.

Oficer żandarmerji, przysłany umyślnie z Petersburga, aby śledzić za postępem sprawy, zaraz po wyroku posłał do stolicy obszerny telegram. Telegram ten otrzymany został w wilję zamachu na życie Drentelna.

Proces sądowy wywarł niezmiernie przykre wrażenie na wszystkich obecnych. Teraz Bobochow, czekając na ostateczną decyzję swojego losu, zostaje w surowem więzieniu pod zdwojoną strażą wojskową.

Zegnaj nam, drogi towarzyszu! Czy zamordują cię twoi kaci, czy zamkną na całe życie w ciemnych podziemiach kopalni, zawsze nie pozostaniesz nie pomszczonym, pokąd płynie w nas chociażby jedna krwi kropla."

Daremnieby dziś kto szukał w gazetach rosyjskich wiadomości politycznej natury, tyczących się walki rewolucji z caratem. Gazety nic nie donoszą; ani o zasztyletowaniu żadnem, ani o szubienicach, ani o znerwowanym carze, zdał rządy państwa na dyskrecję Gurków, Todtlebenów i stróżów kamienicznych — słowem, że zdawałoby się, że w Rosji cicho i spokojnie, jak nigdy w żadnym innym kraju nie było i nie będzie.

A jednak, dość pozbierać w tychże samych gazetach drobne kilkowierszowe doniesienia, to tu to tam porozrzucane na obszernych szpaltach pism petersburskich, a łatwo się przekonać, że carat wcale nie jest Arkadją szczęśliwą, za jaką chciałby uchodzić na zewnątrz.

Znajdujemy naprzykład w dzienniku *Nowoje Wremia* następujące doniesienie: „Ministerjum spraw wewnętrznych wypracowało i wkrótce przedstawi do zatwierdzenia gdzie się należy projekt urządzenia policji *sielskiej.*" Więc nie dość jeszcze policji rozmaitego gatunku? Zapewne nie dość, gdy dotychczasowych setników i dziesiętników wioskowych chce rząd przerobić na płatnych pachołków policyjnych, rewolwerami (?) zbrojnych, i wszelkiem pełnomocnictwem (aresztowania, podejrzywania, łapania itd.) opatrzonych. A będzie to nie lada legjon, gdy według wykazów rządowych, nie licząc Kongresówki, Finlandji i tym podobnych „Ukrain", w 46 gubernjach istnieje dziś 46.398 setników i 224.497 dziesiętników, ogółem 270.895! Wcale nie zła armja.

A i Petersburg ma także nie szpetny korpusik stróżów policjantów. Na zasadzie danych z magistratu, a zatem urzędowych, *Nowosti* obliczają, że w Petersburgu, liczącym nieco więcej nad 9000 lokalności, właściciele kamienic, wraz z zarządami gmachów publicznych, utrzymywali 27.000 stróżów; dziś zaś, z powodu stanu oblężenia, gdy na stróżów zlał car władzę policyjną, właścicielom kamienic nakazano, ażeby każda lokalność pomnożyła stosunkowo liczbę swych stróżów. W jednej kamienicy wypadnie przyjąć tylko jednego nowego, ale w większej części kamienic, wypadnie 2, 3, a nawet 4 i 5 nowych stróżów. Skromnie więc biorąc, powiadają *Nowosti*, przecięciowo tylko po $2^1/_2$ na każdą lokalność, wypadnie co najmniej 24.000 nowych, co dodane do 27.000 zwykłych, wyniesie, jak obliczył, 51.000!

Dodać im tylko artylerję, a będzie tu więcej, jak armja z którą Bonaparte odbył nieśmiertelną swą wyprawę z roku 1796 i zawojował Włochy.

Ale o porównanie tu nie idzie. Idzie tu o to, zkąd nabrać tylu stróżów, niepodejrzanej poczciwości—co jest główną rzeczą—bo przecież na ich łaskę i niełaskę zdał dziś car majątek, honor, wolność i spokój wszystkich mieszkańców stolicy?... Można tedy sobie wyobrazić, co za zamęt, niesmak i ciągły niepokój, a może nawet i oburzenie panuje dziś w Petersburgu, z powodu tego szalonego rozporządzenia carskiego — bo że przynajmniej połowa stróżów nadużywa w celach osobistej korzyści nadanej sobie arbitralnej władzy nad inteligencją — to więcej jak pewna — przypuszczając nawet, że generał Gurko obecnie pilnuje, by nie działa się krzywda ludziom spokojnym.

W innych większych miastach: w Moskwie, Kazaniu, Charkowie, Odessie itd. tak samo. Wszędzie ilość stróżów zdwojono, rekrutując ich z czerni, z sołdatów wysłużonych, z niedoszłych popów, z czynowników ze służby wydalonych i tym podobnej hałastry. Bo stan chłopski nie jest w stanie na raz tyle stróżów wystawić. Popyt na nich dziś w Rosji ogromny, i dziwimy się doprawdy, jak dotąd Niemcy brandeburskie na myśl nie przyszli, ażeby się starać o posady stróżów kamienicznych w Rosji? Posady to bardziej dochodne, aniżeli urzędnikowskie w Bułgarji, na które Niemcy setkami się podają, usłyszawszy o Battenbergu.

Jen. Todleben przybył do Odessy jak wiadomo 5. bm. *Nowoje Wrem.* skarży się na zimne powitanie przez publiczność. Okazuje się, że oprócz władz urzędowych na dworcu kolejowym, nikogo więcej nie było, i jenerał z dworca do mieszkania, otoczony eskortą kozaków, przeparadował po pustych ulicach. „Z powodu mającego nastąpić przybycia jenerała, powiada *Nowoje Wrem.*, gazety miejscowe puściły tyle kaczek na miasto, że publiczność formalnie nic nie wiedziała, kiedy jenerał ma przybyć. To nam tłumaczy, dlaczego na Kulikowem polu i bulwarze Mikołajewskim nikt prawie się nie pokazał podczas przejazdu jenerała z dworca do pałacu."

Wcale nie tłumaczy. Przeszło na tydzień przed przyjazdem jenerała nietylko Odessa, lecz cała Europa wiedziała z telegraficznych doniesień urzędowych, że jenerał nie innego, jak tylko dnia 6. maja stanie w Odessie. Nie więc „kaczki" dziennikarskie zbałamuciły publiczność, ale ogólny niesmak do dzisiejszego stanu rzeczy i dzisiejszych porządków, odwiodły publiczność od witania carskiego namiestnika.

W Piet. Wiedomosti czytamy: „Dnia 8. bm. miał się odbyć w Kijowie przed sądem wojennym proces z powodu zbrojnego oporu, stawionego w lutym r. b. w domu Kossarowskiej, przy ulicy Zylańskiej." Co za lakonizm! Nawet nie wymieniono kto i przeciw komu stawiał opór, a przecież jest to jeden z największych *faits héroiques* rewolucjonistów dzisiejszych, którzy w szesnastu broniąc się przeciwko zgrai siepackiej, przez wojsko wspomaganej nie wpierw się poddali, aż nie położyli trupem kilku a kilkunastu rzucili, sami trzech straciwszy w tej walce nierównej.

„W Kijowie, donosi dziennik wspomniany, już się zaczęło zastosowanie niektórych rozporządzeń szczególnych, wywołanych ostatnimi wypadkami wewnętrznymi. Tak naprzykład codziennie w nocy, gdy większość mieszkańców oddawna już spi, policja sprawdza tożsamość lokatorów w każdym bez wyjątku domu, przyczem każdy musi pokazać swój paszport lub pozwolenie na czasowy pobyt w Kijowie. Dla ułatwienia znoszenia się jednej dzielnicy policyjnej z drugą, wszystkie dzielnice połączone zostały drutem telegraficznym i każda ma swój osobny przyrząd telegraficzny."

Nie bez racji wczoraj zwracaliśmy uwagę na pożary w Rosji, przypisując im charaktor polityczny. Telegramy nadeszłe w chwili zamknięcia dziennika, jak najkompletniej potwierdziły przypuszczenie nasze, jeśli nie wyraźnem składaniem winy na rewolucjonistów, to wewnętrznem swem znaczeniem. Po pierwszym pożarze z dnia 3. maja, Orenburg palił się jeszcze dwa razy 8 i 12 bm.; Irbit miał także swój drugi pożar, było to 13go. Z obu tych miast zostaje dziś tylko garść popiołów. Sąsiedni Uralsk także się pali, a jest on także jeden z ognisk krainy permskiego handlu i przemysłu. Tak często powtarzane pożary, nie mogą być rzeczą przypadku. Orenburskie straty dzienniki obliczają na kilka dziesiątków miljonów; irbickie, są nie mniej olbrzymie. Dziesiątki tysięcy rodzin bez mienia i dachu. Mniejsza o bogatych, bo ci dadzą sobie rady, ale co z czernią będzie, której tłumy? Rewolucjonistom chodzi o to, ażeby przez nędzę lud pchnąć do rozpaczy a następnie do noża. „Głodni jesteście? — oto nóż, a tam bogacze; idźcie i rznijcie, a wszystko będzie wasze." Do „pugaczewszczyzny" dążą. Ani chybić, ze wkrótce posłyszymy o nowych olbrzymich pożarach w Kazaniu, Moskwie i innych miastach. Udało się im już przecież popchnąć lud do rabunku i buntu w Taganrodzie.

KRONIKA.

Lwów dnia 15. maja.

Zkąd pochodzi zimno? Z rozmaitych okolic Europy donoszą o stałej niepogodzie, połączonej z deszczem i śniegiem. W naszym kraju panuje także wcale nie majowe powietrze. To opóźnienie wiosny tłumaczy poniekąd pewien podróżnik, który przed 3 tygodniami przybył parowcem z Bostonu do Liverpoolu a ztamtąd na Antwerpję do Niemiec. — Podróżnik ten napotkał w drodze do Europy pod 60 stopniem szerokości północnej wielką ilość pływających lodowców, pochodzących z pod bieguna. — Parowiec tylko z trudnością przerąbywał się przez te kry olbrzymie. Nie dziwota więc, że wiatr północny, wiejący nad lodowcami, przynosi Europie ostre powietrze.

Chleb podrożał w naszem mieście. Wszyscy piekarze podnieśli od wczoraj cenę chleba. Jedynie towarzystwo spożywcze, którego chleb uznany już jest za najlepszy i najzdrowszy, nie podniosło ceny swego pieczywa.

Prezydent bar. Schenk powrócił z Wiednia, gdzie uczestniczył w jubileuszu Szmerlinga.

Wydalono z Cislitawji w kwietniu br. 84 cudzoziemców, między tymi wyrokiem krakowskiej i lwowskiej dyrekcji policji do Rosji 27 osób, „zagrażających porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu."

Pan St. Barcewicz, znakomity nasz artysta, chcąc miłe u ziomków zostawić wspomnienie, urządza jutro 17go koncert pożegnalny z programem bardzo urozmaiconym. Artysta nie licząc na żadne zgoła zyski materjalne, naznacza ceny znacznie zniżone. I niezamożni więc z tej rzadko nadarzającej się sposobności skorzystać mogą i zapewne nie omieszkają. — Do koncertu dodaną będzie od kilku lat na scenie naszej niegrana, bardzo udatna i wesoła komedja 2-aktowa p. t. „Patrol nocny."

W Kasynie mieszczańskiem odbędzie się dnia 26. bm. o godz. 7 wieczorem walne zgromadzenie, na które wydział zapłasza szan. członków. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z czynności i zamknięcie rachunków. 2) Sprawozdanie komisji rewidentów. 3) Budżet na r. 1879. 4) Wniosek wydziału. Nakrycie terasy. 5) Wniosek członków. Ustanowienie sposobu dokonywania wyborów do wydziału. 6) Ewentualne wnioski członków. 7) Wybór wydziału, komisji rewidentów i komisji reklamacyjnej.

Z Towarz. politechnicznego. Ostatnie zgromadzenie tygodniowe w półroczu zimowem odbędzie się jutro 17go o godz. 6 wieczorem w sali rysunkowej muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego zgromadzenia. 2) Wykład p. Machalskiego „o telefonie swego pomysłu wraz z eksperymentami." 3) Wnioski.

Dekoracja. Komisarz przy starostwie w Przemyślu Władysław Marynowski otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Mianowania. Minister finansów mianował zarządcę salin w Galicji i na Bukowinie Maksymiljana Wolskiego starszym zarządcą salin.

Minister sprawiedliwości mianował adjunkta sądu krajowego w Krakowie Piotra Tomżyńskiego naczelnikiem prowadzenia ksiąg gruntowych.

W Sieniawie w sądzie powiatowym figuruje na drzwiach, jak nam donoszą, następująca tablica: „*K. k. Einreichungs-Protokoll und Registratur.*" Zaglądamy do szematyzmu i dowiadujemy się, że pp. sędziowie nazywają się Skowroński, Lachawiec i Drzymała.

Teatr. Dziś w piątek po cenach zniżonych „Panie kochanku." anegdota dramatyczna w 3 aktach przez J. I. Kraszewskiego.

Kraków 15. maja. Jan Królikowski pożegnał wczoraj Kraków ostatnim występem w roli Franciszka Moora w „Zbójcach." Teatr był literalnie zapchany.

Opera lwowska rozpoczyna dzisiaj w Krakowie swoje przedstawienia. Wszystkie miejsca w teatrze były już wcześnie rozprzedane. Wystawi ona tutaj 12 niegranych jeszcze dotychczas w Krakowie utworów.

Wiedeń 15. maja. W hotelu „Stadt Frankfurt" odbył się onegdaj wspólny objad pożegnalny naszej delegacji.

Cesarz Wilhelm został pradziadem. Księżniczka Karolina, najstarsza córka następcy tronu i żona księcia Meiningen, powiła w poniedziałek córeczkę.

Z dni jubileuszowych. Podczas przyjęcia deputacyj adresowych z powodu srebrnego wesela wielu delegatów nie potrafiło się... wygadać. Słynny prawie został pewien delegat, który zatytułował cesarza „*Kaiserliche Excellenz.*" Niemniej dorobił się rozgłosu pewien poseł, winszujący cesarzowi „z powodu nadejścia naszego srebrnego wesela." W niemałym ambarasie znalazł się też wysłannik podobny z Krainy. Utknąwszy na wyrazie „*Hoheit,*" ani rusz nie mógł popłynąć dalej. Wybawił go z fatalnego położenia Franciszek Józef temi słowy: — Wiem, że mi pan jak najlepiej życzysz, podaj więc rękę i wszystko skończone.

Uroczystość Szekspirowska. W Stratfordzie w hrabstwie Warwick odbywały się przez 1[illegible] dni uroczystości z powodu 315-letniej rocznicy urodzin Szekspira. Dnia 23. zm. inaugurowano teatr wystawiony ku uczczeniu pamięci wielkiego poety oraz dano bankiet na 300 osób, w którym uczestniczyli członkowie parlamentu, kilku wyższych duchownych i umyślnie przybyli z Ameryki delegaci. Miasto przyozdobiono kwiatami i chorągwiami. Po ulicach przebiegały kapele grające pieśni różnych krajów. Wieczorem w teatrze dawano komedję „Wi[illegible]

żnych do spełnienia jak zapobieżenie wychodźtwu włościan a nastręczenie im możności uczciwego zarobkowania w obrębach naszej własnej ziemi.

Piszący te słowa zabierał już publiczny głos w tym przedmiocie za pośrednictwem *Dziennika Poznańskiego* w r. 1874 nr. 153. Obeznanym będąc dokładnie z rolniczemi stosunkami na Podolu, Wołyniu i Ukrainie, pragnąłby zwrócić na nie uwagę mieszkańców Galicji, opiekunów ludu, a za pomocą ludowych pisemek, samychże włościan. Do tego dały pochop odczyt pana Sienkiewicza zawierający zbawienne przestrogi, jako też nadchodzące polowe roboty.

Wschodnia część Rusi, to jest Ukraina wraz z przyległemi jej guberniami, przytykającemi, jak wiadomo, do granicy galicyjskiej, więcej od innych pozbawioną jest potrzebnych rąk do pracy. Z tego powodu rolnicze gospodarstwo cierpi nadzwyczaj wiele, a fabrykańci sprowadzać muszą robotników z głębi moskiewskich ziem, lub Czechów i Niemców. Na Wołyniu mnóstwo Czechów i rozmaitej narodowości osadników; na Ukrainie i na Podolu są Niemcy (n. p. miasteczko dość ludne Dunajowce zapełnione prawie samymi Niemcami); są też tak zwani Piliponi albo kacapi rozmaitych sekt. Corocznie do tych krajów przybywają robotnicy z gubernij: charkowskiej, czernigowskiej, a nawet woroneżskiej, tambowskiej i orłowskiej. Ci tedy tak dalece nawykli do nawiedzania tej części Rusi w celu szukania zarobku, że poznawszy ich po stroju, na zapytanie: zkąd pochodzą, można być pewnym, iż wymienią jedną z przytoczonych tu gubernij. To dowodzi, że ich nadzieja znalezienia pracy nigdy nie myli. Nie mało też przybyłców z za Dniepru osiada na zawsze z rodzinami, w tych prowincjach, które przedstawiają im zysk niewątpliwy. Na Podole zaś ciągną górale węgierscy, po większej części Słowacy i mieszkańcy Bukowiny. Ci jednak, po skończonych robotach, czy to letnich w polu, czy zimowych przy fabrykach lub w lesie, zwykle wracają do domu.

Ze strony klasy oświeconej było już wiele gorliwych usiłowań w celu powstrzymania wychodźtwa włościan naszych do Ameryki. Jednym z pierwszych, który szczerze, z prawdziwą miłością ludu, zajął się tą sprawą, jest pan Józef Laskownicki. Jego wymowny obrazek, wydany staraniem towarzystwa oświaty ludowej w Poznaniu, pod tytułem: Najdroższy skarb, przedstawia w całej okropności nędzę nieszczęśliwych polskich włościan, będących ofiarą niegodnych spekulantów, handlujących w Hamburgu jak niewolnikami zaprzedanymi do Ameryki. To dziełko zasługuje na największe rozpowszechnienie pośród naszych rolników. Zacny Anczyc, ten praktyczny mistrz ludowy, znający doskonale charakter włościan, umiejący przemawiać do nich ich językiem, zarówno jak miłym, zachwycającym dowcipem, w głośnej już po całym kraju komedji p. n. Emigracja chłopska, przyczynił się bardzo wiele do uśmierzenia tej straszliwej gorączki. Redaktor *Dziennika Poznańskiego*, zawsze czujny, zwracający pilną uwagę na każdą sprawę narodową, p. Fr. Dobrowolski, z wielką troskliwością starał się oddziaływać przeciw prądowi, unoszącemu lud nasz za atlantycki Ocean. Niemal wszystkie czasopisma polskie zajmowały się tą kwestją z całą gorliwością. Wychodztwo też znacznie się zmniejszyło; ale nie zmniejszyła się nędza ludu, nie zmniejszyły się jego potrzeby popychające go do szukania zarobku w odległych od rodzinnego zakątka ziemiach. Jeżeli zaś mają włościanie opuszczać swoje gniazda, niechże przynajmniej osiadają niedaleko, pośród swych braci — rodaków, niech spożywają owoce, których dostarcza wspólna nasza matka.

Ogromną zasługę mieliby kapłani nasi, zwłaszcza wiejscy plebanie, tak w Wielkopolsce, jak w prowincjach prusko-polskich i w Galicji, gdyby utworzyli stowarzyszenia, komitety, celem przyjścia w pomoc włościanom potrzebującym zarobku. Może szanowny ksiądz Stojałowski, który już umiał zjednać sobie ufność ludu i wywiera na włościan wpływ dobroczynny, zechciałby dać inicjatywę do zawiązania takiego zarobkowego stowarzyszenia rolników. Niewątpliwie poparliby to dzieło znani ze swej opieki nad ludem ksiądz Stolarczyk w Zakopanem, ksiądz Pieńkos w Jeziorach, koło Brzozowa, w Sanockiem. Wszak u nas nie brak gorliwych kapłanów w obu obrządkach. A ważnym warunkiem jest zachowanie jedności bez względu na różność obrządków.

W obecnej chwili na Podolu i Wołyniu niedostatek rąk do pracy daje się czuć w najdotkliwszy sposób. Tam kosarz może zarobić od 1 do $1^1/_2$ guldena dziennie; żniwiarz podobnie. Robotnik chcący osiąść z rodziną, otrzyma chatę, ogród (około $^1/_4$ morga, a w niektórych miejscach $^1/_2$ morga), wypas bydła, w leśnych okolicach opał drewny, w stepowych opał ze słomy i kilkadziesiąt do sta guldenów pensji. Pamiętajmy o tem, że praca jest najskuteczniejszą tarczą przeciw propagandzie błędnych, szkodliwych społeczeństwu zasad.

hałasu o nic." Miasto było iluminowane. W dniach 24, 25 i 26. puszczano balony, palono ognie sztuczne i urządzano pochody. Dnia 27go wystawiono „Hamleta." Zjazd obcych na tę uroczystość był wielki.

Liga pokoju i wolności. Dnia 12. maja odbyło się w Medjolanie w „Teatro dal verme" nadzwyczaj liczne zgromadzenie „ligi pokoju i wolności," pod przewodnictwem Aurelego Saffi'ego. Przemawiali Saffi, deputowany Mussi, Francus Lemonnier, profesor Pederzolli i inni. Uchwalono rezolucję zmierzającą do pokoju, powszechnego prawa głosowania i powszechnego ogólnego uzbrojenia ludu zamiast wojska stałego. Odczytano telegraficzne powinszowania Garibaldiego, Wiktora Hugo'na, Juljusza Simon'a i od rozmaitych stowarzyszeń robotników i klubów republikańskich.

W towarzystwie osłów. Syn hr. Albrechta Kaunitza, 16-letni Wilhelm Kaunitz, z takiem zajęciem oddawał się widowisku wyścigów osłów, które urządził Renz przed gmachem inwalidów w Pradze, że popędzał osły biczem. Takie same zajęcie okazywał syn właścicielki sklepu galanteryjnego, które go zapędziło aż w pośrodek osłów, tak, że przypadkiem młody hrabia wybił mu biczem oko. Ojciec hr. Kaunitza ofiarował wynagrodzenie pieniężne, gdy jednak wdowa zażądała 20,000 guld. rocznie pensji dożywotniej dla swego młodego, na jedno oko ociemniałego syna, zawahał się i woli czekać na orzeczenie sądu, które mu może taniejszym kosztem przyjdzie. Proces został już wytoczony, a przesłuchanie świadków nastąpi w przyszłym tygodniu.

Korespondencja Redakcji. Korespondentowi (JBT) z Podola: Posłem do Rady państwa z okręgu wyborczego mniejszych posiadłości Brzeżany-Rohatyn-Podhajce jest ks. Pawlików, zaś z okręgu Buczacz-Czortków ks. Gabryel Krzyżanowski.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lw." z d. 14. bm. Licytacje. Realność pod l. 122 w Brzozowie (powiat [illegible]). Cena wyw. 300 zł. — Realność pod l. 924, 1603 i 1926 w Tarnopolu. Cena wyw. 6832 zł. — Realność pod l. 783 i 785 w Drohobyczu. Cena wyw. 1883 zł. — Realność pod l. 200 w Wysokiej (powiat Frysztak). Cena w. 945 zł. — Realność pod l. 110 w Nowosiółkach (powiat Rudki). Cena wyw. 500 zł. — Realność pod l. 109 w Nowosiółkach (powiat Rudki). Cena w. 400 zł. — Realność pod l. 11 w Olszowcu (powiat Szczerzec). Cena w. 761 zł. — Realność pod l. 16 w Kozodrzy (powiat Ropczyce). Cena w. 700 zł. — Realność pod l. 134 w Nagorzanach (powiat Buczacz). Cena wyw. 1200 zł. — Realność pod l. 682 we Lwowie. Cena wyw. 6000 zł. — Realność pod l. 69 Wesołej (powiat Dubiecko). Cena wyw. 405 zł.

Konkursa. Posada nauczyciela religji mojżesz. w szkołach pospolitych na Kazimierzu (w Krakowie). Płaca 450 zł. — Posada nauczycielki dla wyższych klas szkoły wydziałowej żeńskiej. Płaca 900 zł. — Dwie posady nauczycieli młodszych z płacą 420 zł. w szkole wydziałowej. — Dwie posady nauczycielek młodszych z płacą 420 zł. w żeńskiej szkole na Kazimierzu.

Rada miasta Lwowa.

Przewodniczący prezydent A. Jasiński. — P. Dobrzański J. prosi o 3-miesięczny urlop. Zezwolono. Sekcja III (sprawozd. p. Dobrzański) wnosi niektóre zmiany w urządzeniu i kładzeniu chodników, jednakowoż w granicach dozwolonego kredytu. I tak uważa sekcja za konieczne, mimo że nie było uchwały rady, ułożenia nowego chodnika z płyt trembowelskich na ulicy Gródeckiej, gdzie stary jest tak zrujnowany, że należałoby go w znacznej części u[illegible] ... musi być cały trotoar przerobiony, gdy kolej konna rozpocznie budowę, korzystniej więc jest obecnie nie wybudowywać. Dalej proponuje sekcja ułożyć ze starych płyt trembowelskich, które są w Rynku, gdzie nowy asfaltowy chodnik ułożony zostanie, — chodnik na ulicy Leona Sapiehy (Nowy-Świat). — Następnie otrzymują następujące ulice chodniki: Ossolińskich, Zimorowicza, Kraszewskiego (z jednej strony), Smocza, Owocowa, Machabeuszów, Janowska (po lewej stronie aż do przędzalni). Na ulicy Zielonej zostanie stary naprawiony. Bruk stary z Rynku zostanie użyty do wybrukowania placu Solskich. — Wszystkie te wnioski Rada po krótkiej dyskusji przyjmuje. — Niemałe jednak zwycięstwo odniósł wczoraj radny Feliks Piątkowski. Wiadomo, że cały Rynek ma być na nowo wybrukowany, otrzyma nowe chodniki itd. Przy tej sposobności urząd budowniczy i sekcja propenowały, aby równocześnie przy chodnikach ustawić latarnie na słupach, dotychczas bowiem latarnie zwyczajem praojców znachodzą się przy kamienicach. Latarnia taka traci połowę światła, prócz tego, że zasłoniętą jest najczęściej szyldem itp. Koszta przeniesienia tych latarń na słupy i ustawienia dwóch nowych kandelabrów przy wjeździe do ratusza obliczone zostały na 1500 guld. i w budżet tegoroczny wstawione. Rada jednak przy uchwale budżetu wykreśliła tę kwotę. Otóż p. Piątkowski podniósł na nowo tę sprawę i zwrócił uwagę, że daleko racjonalniej jest zrobić to równocześnie z przebrukowaniem rynku, co w niedalekiej przyszłości niezawodnie zrobić się będzie musiało. Przekonana temi argumentami rada uchwala wstawić powyższą kwotę do budżetu. — Po odrzuceniu kilku rekursów w sprawach budowniczych w myśl wniosków sekcji (sprawozd. p. Momocki i dr. Hryszkiewicz), załatwiła rada jeszcze jedną sprawę, którą przedłożył p. Hryszkiewicz.

Oto p. Marcin Szygelik, właściciel realności l. 3 na Pasiekach halickich, aby dostać się do swego domu musi przejeżdżać przez las konwentu pp. Benedyktynek orm. Jakiś czas jeździł swobodnie, aż pewnego dnia pp. Benedyktynki zakazały mu tamtędy jeździć, a nawet drogę rowem przekopano. Pan Marcin zaskarżył do sądu „o prowizorjum," proces wygrał, a sąd zakazał, jak powiada dr. Hryszkiewicz, „turbować pp. Benedyktynkom p. Marcina." Konwent jednak wniósł rekurs do apelacji. Tymczasem „apelacja myśli sobie," jak powiada pan sprawozdawca, „a nu sąd nie był kompetentny, jeżeli to była droga publiczna." Zapytała przeto wydział krajowy, a ten wydział powiatowy, a ten znów magistrat jaka to jest droga? Komisja, do której należał i p. sprawozdawca, orzekła, że to jest droga polowa, ale nie publiczna. W myśl tego orzeczenia, należy przeto odpowiedzieć.

Jakkolwiek na porządku dziennym było jeszcze kilka spraw, przewodniczący w obawie, aby nie brakło kompletu, zarządził tajne posiedzenie, na którem miały być rozstrzygnięte sprawy od dawna oczekujące uchwały rady.

Rolnictwo przemysł i handel.

Lwów 10. maja. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia (Bez opłaty akcyzowej).

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 kilgr., jęczmienia 64 kilgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 kilgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 kilogramy).

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica zł. 7·— do 8·90, żyto zł. 4·50 do 5·50, jęczmień zł. 4·25 do 5·75, owies zł. 4·30 do 5·—, hreczka zł. —·— do —·—, kukurudza zeszłoroczna zł. 4·60 do 5·50, kukurudza nowa zł. 4·40 do 5·50, proso zł. —·— do —·—.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania zł. 6·— do 7·60, groch pastewny zł. 4·60 do 5·25, soczewica zł. —·— do —·—, fasola zł. 7·— do 9·50, bobik zł. —·— do 5·—, wyka zł. 3·75 do 4·—.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna zł. 30·— do 38·—, najprzedniejsza zł. —·— do —·—, pośledniа zł. —·— do —·—, tymotka zł. —·— do —·—, anyż rosyjski zł. —·— do —·—, anyż płaski zł. 38·— do 46·—, kminek zł. 30·— do 33·—.

Nasiona olejne za 100 kilogramów: Rzepak zimowy zł. 11·— do 12·50, rzepak letni zł. 10·75 do 11·25, rzepik zimowy zł. —·— do —·—, rzepik letni zł. —·— do —·—, lnianka zł. 8·— do 10·50, nasienie lniane zł. 11·— do 11·50, nasienie konopne zł. —·— do 8·50.

Spirytus za 10.000 litrów procent gotowy zł. 25·50 do 25·75.

Przegląd polityczny.

Lwów 16. maja.

Postanowiono tedy ostatecznie zamknąć sesję Rady państwa jutro, w sobotę, mową tronową. Dzisiaj odbędą obie Izby ostatnie posiedzenie, a mianowicie Izba poselska po południu, oczekując czyli Izba panów przyjmie bez zmiany wszystkie przedłożone jej uchwały Izby poselskiej, aby się do tego zastosować. W liczbie niezałatwionych tej sesji wniosków najważniejszym jest projekt ustawy legalizacyjnej i zatwierdzenia kredytu 25-miljonowego.

Opozycja Izby poselskiej zamierzała z powodu ogłoszonej konwencji z Portą ottomańską, wnieść jeszcze przed zamknięciem sesji interpelację w Izbie, z której mógłby hr. Andrassy przekonać się dobitnie o niezadowoleniu, jakie konwencja rzeczona, a tem samem cała jego polityka wschodnia powszechnie wywołuje. Ze względu wszakże, iż dla braku czasu niepodobna byłoby już przeprowadzić nad tą interpelacją dyskusji, bez czego interpelacja nie miałaby właściwie znaczenia, zaniechano tego zamiaru, pozostawiając zgromadzeniom wyborców, przy zbliżających się wyborach, ocenienie i osądzenie polityki hr. Andrassego.

Izba panów sejmu węgierskiego przyjęła po długiej a gorącej rozprawie ustawę o języku węgierskim w szkołach ludowych. Rozprawa toczyła się głównie po obu stronach pomiędzy duchowieństwem zasiadającem w Izbie. Przeciw ustawie występowali żarliwie arcybiskupi rumuńscy, biskupi Wanika, Miron, Matian i Michalji, przedstawiając ustawę rzeczoną jako uwłaczającą interesom kościoła, narodowości i stanu nauczycielskiego. W obronie ustawy występowali biskupi Czaszka i Ipolyi, których djecezje zamieszkałe są przeważnie przez Słowaków. Na poparcie swych dowodów, przytaczali głównie objawiające się powszechnie życzenia samejże ludności słowackiej.

Intryga i wzajemne podchwytywanie się, które stanowią treść główną dzisiejszej ogólnej polityki, są powodem ciągłych sensacyj i ciągłych zawodów. Co moment powstają nowe sensacyjne wieści, jako skutek różnych machinacyj, wzbudzają zdziwienie lub oburzenie, i niestety nie jedna już z nich okazała się prawdziwą. Tym sposobem niepodobna znaleźć sobie criterium do oceniania czy to lub owo jest faktem nieodwołalnym, czy przeciwnie. Zachody bowiem i machinacje są zawsze w tym względzie rzeczywiste, a rezultat zależy jedynie od tego, czy fakt tą drogą stworzony uda się utrzymać, czy też pod naciskiem opozycji ze strony innych sił i okoliczności wypadnie zeń zrezygnować, dozwolić mu upaść. Tak się dzieje od jakiegoś czasu ustawicznie; tak się ma z różnemi rzeczami nader głośnemi w dniach ostatnich.

Do tej kategorji należy przedewszystkiem przesławny „sojusz" moskiewsko-turecki. Podając o nim wiadomości, zastrzegaliśmy się wyraźnie od wszelkich twierdzeń w tym względzie. I oto cóż się okazuje? Turcja mimo wymiany listów między carem a sułtanem, mimo ogłoszonej przez Obruczewa „w imieniu sułtana" proklamacji carskiej w Bułgarji, że sułtan się zrzeka zajęcia Ichtimanu i Burgas, mimo głoszenia że noty tureckie z reklamacjami przeciw gospodarce moskiewskiej w Rumelji zostały wstrzymane, Turcja praw swoich co do obsadzenia owych punktów granicznych bynajmniej się nie zrzekła, a noty o które chodzi widocznie, nie musiały być wstrzymane, skoro ich treść publicznie ogłoszoną została. Kurtoazja więc listów dworskich swoją drogą, a reklamacje rządów swoją. W owych bowiem notach, datowanych z 30. kwietnia, Porta skarży się mocno na nadużycia władz moskiewskich w Rumelji i Bułgarji, i bardzo energicznie piętnuje sposób, w jaki Moskale obchodzili się z miejscowymi mahometanami. Wykazuje ona, powołując się na bezstronne raporta pułkownika Blunta, że w skutek podszczuwania Bułgarów przez agentów moskiewskich, około 50.000 mahometan musiało opuścić kraj. Wreszcie, wzywa Porta pomocy mocarstw, ażeby wpłynęły na rząd petersburski celem położenia końca tym prześladowaniom. Wczoraj zaś przytoczyliśmy depeszę francuską, z której wypada, że opuszczenie przez Rosję części długu wojennego Turcji jest tylko czczą pogłoską. Oto, jak się dziś przedstawia ów „sojusz," o którym tyle głoszono.

Zwrócono uwagę na częste audjencje ambasadora angielskiego, p. Layarda, u sułtana. W skutek tego powstały pogłoski, że odbywają się narady nad nową anglo-turecką konwencją co do reform w Azji, co do pożyczki lub co do ostatecznego ustąpienia Cypru. Dzienniki angielskie pisząc o tem, powiadają, że co do tych wszystkich pogłosek, „nic jeszcze nie ma pewnego."

Lord Dufferin, ambasador angielski w Petersburgu, udaje się na urlop — i to zdaje się urlop dłuższy — do Londynu. Po drodze zaś wstąpił do Berlina. W Berlińskich dyplomatycznych kołach urlop ten tłómaczą w taki sposób, że widocznie na teraz nie ma potrzeby się obawiać żadnych trudności między gabinetami angielskim a moskiewskim, co do wykonania traktatu berlińskiego. Względnie do sfer zkąd ono pochodzi, tłómaczenie to jest zaiste poprawne.

O proklamacji carskiej do Bułgarów, obwożonej przez Obruczewa, wiedeńska półurzędowa *Politische Corresp.* powiada: — „Manifest cara kładzie podstawę do zawieszenia broni, ale bynajmniej do trwałego pokoju". Warto zauważyć, że głos ten jej dochodzi z Filipopola.

Z powodu podróży nowego księcia Bułgarji, który takową rozpoczął od Liwadji a dopiero na koniec ma ją posunąć do Konstantynopola, *Journal des Débats* radzi mu żeby dobrze pamiętał, iż przedewszystkiem jest wassalem sułtana. Co zaś do kwestyj, o których z nim mówi się w Liwadji, korespondencja z Petersburga do urzędowej *Wiener Abendpost* powiada: „Być może będzie mu także wzmniakowane o kosztach okupacji Bułgarji jakie poniosła Rosja, a z których dzisiejsze finanse moskiewskie nie dozwalają czynić darowizny. Bogata Bułgarja może bez wielkich wysiłków przyczynić się choć w części do pokrycia tych ogromnych ofiar pieniężnych, jakie Rosja poniosła dla jej oswobodzenia. Nowy książę przywiezie więc z sobą nie tylko podarki ale także i rachunek do płacenia za „ofiary" i „chrześcijańską miłość".

Wspominaliśmy już o projekcie ustawy tymczasowej co do taryf cłowych w Niemczech, a przez którą rząd będzie mógł już z góry zdobywać częściami to, czego mu dotąd parlament odmawia ryczałtem. Projekt ten robi wiele zamięszania w świecie handlowym niemieckim. Korzystając z przewłoki, w jaką popadł projekt ustawy ogólnej, wielu bardzo zakładowców i negocjantów porobiło liczne zamówienia zagranicą. Jeśli zaś ów nowy projekt zostanie przyjęty, to rząd mógłby ich przyprawić o niemały zawód, bo na wchodzące dziś produkta bądź wolno, bądź za opłatą ceł niskich, mógłby w drodze dość krótkiej nałożyć lub podwyższyć cła. Rzecz ta grozi tym sposobem licznym interesom i powiększeniem już i tak ciężkiej kryzys handlowo-przemysłowej w Niemczech.

W skutek zbliżenia się Bismarka ze stronnictwem konserwatywnem, tak mu dziś potrzebnem w kwestji ustawy cłowej, zaczęto mówić ponownie o stosunkach Niemiec z Watykanem. *Nordd. allg. Ztg* podnosi na nowo swe szablonowe zaprzeczenia, a londyński *Standard* mówi, że doprowadzenie do skutku układów mają paraliżować głównie jezuici.

Courrier d' Italie donosi, że poseł włoski w Wiedniu, hr. Robilant, ma się udać do Rzymu na konferencje z prezesem gabinetu p. Depretisem, o agitacjach antiaustrjackich t. z. Italia irredenta. Choć o tem stronnictwie już dziś rzadko nawet wspominają, ma ono wszakże jeszcze istnieć i działać, a jego agitacje zdaniem *Courr. d' It.* czynią stanowisko p. Robilanta w Wiedniu nieraz bardzo trudnem. *Fremdenblatt* powiada, że to skrupuł zbyteczny, bo agitacje Italia irredenta nie są w stanie zakłócić dobrych stosunków między Austrją a Włochami.

Telegramy „Dz. Polskiego."

Wiedeń 15. maja. Izba poselska przyjęła wnioski komisji budżetowej o 8 dorocznem sprawozdaniu komisji kontrolującej długi państwa i załatwiła kilka petycyj, między temi petycję styryjskiego wydziału krajowego, wzywającą rząd, aby przygotował projekt ustawy o ochronie źródeł leczniczych. Minister finansów oświadcza w odpowiedzi na interpelacje, że przy ściąganiu podatków zaległych dozwoloną będzie wszelka możliwa ulga. Postępowanie przy oszacowaniu podatku gruntowego było zupełnie prawidłowe.

Prezydent Rechbauer uwiadamia, że cesarz zamknie radę państwa w sobotę.

Londyn 16. maja. W Izbie niższej oświadczył Northcote, że rząd kilkakrotnie nalegał już na wys. Portę o wykonanie art. 23. traktatu Berlińskiego, i obecnie znów ponowne uczynił przedstawienie.

Berlin 16. maja. — *Norddeutsche A. Ztg.* otrzymuje z Bułgarji pewne wiadomości, że armja rosyjska gotuje się do wymarszu z Bułgarji i Rumelji wschodniej, które to przygotowania wedle wydanych rozkazów do 25. lipca br. mają być ukończone.

Berlin 15. maja. Rada związkowa przyjęła ustawę o prowizorycznem zaprowadzeniu zmian w ustawie o taryfie cłowej według wniosku komisji prawniczo-cłowej.

Kolonia 15. maja. *Koeln. Ztg.* ogłasza odpowiedź ks. Battenberga na adres bułgarski. Przyjmując zadanie sobie powierzone, książę oświadcza, że nie ma innego zadania prócz dobra narodu i pomyślności kraju, który stał się obecnie jego ojczyzną. Na życzenie cesarza rosyjskiego udaje się do Liwadji, a ztamtąd oznaczy termin przyjęcia deputacji.

Paryż 15. maja. W senacie interpeluje Chesnelong z prawicy w sprawie zamknięcia szkół kongregacyjnych. Minister oświaty w odpowiedzi zapowiada wniosek o zniesieniu *lettre d'obedience*. Senat przyjął porządek dzienny bez zmiany.

Petersburg 15. maja. Ukaz carski wystosowany do senatu, nadaje gubernatorom generalnym w Moskwie, Warszawie, Kijowie, jakoteż prowizorycznym gen. gubernatorom w Petersburgu, Charkowie i Odesie prawo stosowania ukazu z dnia 17. kwietnia także i na inne gubernje, należące do ich okręgów wojennych.

Rzym 15. maja. Na dzisiejszym uroczystym konsystorzu odbyła się ceremonja wręczenia kapelusza i pierścienia, zamknięcia i otwarcia ust nowo-mianowanych kardynałów Pecci, Hergenroether, Newman i Zigliara. Papież mianował następnie 19 biskupów; Pavel został biskupem w Wielkim Waradynie, Dunajewski w Krakowie, Frind w Litomierzycach a Szabo w Szamosujvarze. Hergenroether otrzymał tytuł kardynalski jako djakon św. Mikołaja *in carcere*.

Wiedeń, 16. maja, 10 godz. 38 min.

Akcje Kredytowe	260·20	Akcje kolei Połud.	—·—
„ Anglo-Austr.	115·75	20 frankówka	9·36
„ Unionsbank	76·30	Rosyjski Banknoty	1·12
„ kolej Kar. Lud.	241·25		

Usposobienie stałe.

Wiedeń, 15. maja 2 godz. 20 min.

Losy kredytowe	171·50	Węg. Obl. państ. 18	73·75
Węg. akcje kredyt.	240·25	Galic. Indemnizacja	89·50
Losy Angl.-Austr. B.	115·—	1864 Losy	161·50
„ Unionsbank	76·—	Siedmiogr. kolei	97·—
„ kolei Kar.-Lud.	240·50	Akcje banku obrotow.	—·—
„ „ Północna	—·—	Losy tureckie	20·75
„ „ Południ.	77·25	Złota renta węgiers.	93·67
„ „ Alföld.	132·—	Akcje kolei państw.	—·—
„ „ Elżbiety	178·—	Bankverein	121·50
„ „ Lw.-Czer.	134·50	Rosyjskie banknoty	1·12
„ „ Węg.-Poł.	124·50	Węgierskie Losy	105·50
„ „ Rudolfa	—·—	Reichsmark	57·70
„ Komunal. wied.	117·75		

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, 15. maja.

Jed. dług pań. w bank.	66·85	Londyn	117·35
„ „ „ w srebr.	67·25	Srebro	—·—
Renta w złocie	79·25	20-frankówka	9·36
Losy pożycz. z r. 1860	125·25	Dukat ces. mon.	5·53
Akcje banku wied.	841·—	100 marek niemiec.	57·70
Akcje banku kredyt.	260·—		

Berlin, 14. maja 5 godz. 50 min.

Rosyjskie banknoty	194·80	Galicyjskie	104·70
Akcje kredytowe	448·—	Kolei Rumuńskiej	30·—
Lombardy	133·50	Austrjackie banknoty	173·40

Usposobienie stałe.

Paryż 3% renty 79·50 Lombardy —·—

Telegramy zbożowe z dnia 15. maja.

Wiedeń: pszenica zł. 10·60, żyto zł. 7·50, okowita pr. 10·000 liter-procent zł. 28·25; Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) zł. 9·60? Berlin: pszenica żółta na maj-czerwiec 194·50, żyto —·—, okowita loco 53·30; Szczecin: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—; Paryż: mąki 100 kilo zł. 59·25.

Przyjechali do Lwowa dnia 16. maja.

Hotel Żorza. J. Freudenberg z Kołomyi, A. Mansch i F. Ertel z Wiednia.

Hotel Angielski. W. Waygart z Przemyśla.

Hotel Langa. K. Reich i J. Demaczek z Wiednia, B. Hoffmann z Rzeszowa, A. Panek i R. Reich z Wiednia.

Hotel Warszawski. F. bar. Błazowski z Kamionki strum., J. Link z Łapszyna, K. Jędrzejowski z Rozdołu, J. Górski z Tarnopola.

Dnia 15. maja. Lwów, z Izby handlowej

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę á 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	240 75	238 25
„ Lwowsko-Czerniow.	136 —	133 50
Banku Hipotecznego gal.	266 —	263 50
„ Kredytowego gal.	228 —	224 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	89 45	88 45
„ „ „ 4% „	82 75	81 75
„ „ „ 5% „	89 45	88 45
Banku Hip. gal. 6% „	93 90	93 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	95 —	93 50
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	90 —	89 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	94 —	92 25
Losy miasta Krakowa	20 50	19 —
„ „ Stanisławow.	26 75	25 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 52	5 40
„ cesarski	5 56	5 46
20 frankówka	9 42	9 32
Pół imperjał rosyjski	9 70	9 58
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 53
„ „ papierowy	1 18	1 11
100 marek niemieckich	58 10	57 40
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w srebr. za 100 złr.	100 25	99 25
Wiedeń 15. maja. *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa $4^1/_5$ %	66 80	66 65
„ srebrna $4^1/_5$ %	67 30	67 15
„ złota 4%	79 10	78 95
Losy z r. 1854 $3^1/_5$ %	119 —	118 50
„ „ 1860 4% zł. 500	124 50	124 —
„ „ 1860 4% „ 100	129 —	129 —
„ „ 1864 „ 100	161 60	161 —
„ „ 1864 „ 50	159 75	159 —
„ Como-Renten	29 —	28 50
Obligi indemnicyjne.		
Czeskie	103 —	102 —
Bukowińskie	85 50	85 —
Galicyjskie	90 —	89 50

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	— —	104 75
Wyższo-austrjackie	101 —	100 —
Szląskie	— —	96 50
Styryjskie	— —	100 —
Siedmiogrodz.	88 —	80 40
Węgierskie	85 —	84 50
„ z klauz. 1867	81 50	81 —
Obligi poż. kolei węgier.	109 25	108 75
Renta węgierska złota	93 40	93 25
„ „ za kolej wsch.	70 75	70 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	114 30	113 60
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
„ „ austrjack.	158 50	157 75
Zakład kred. d. hand. i Pr.	260 25	260 —
„ „ węgierskie	240 60	240 30
Bank depozytowy	— —	— —
Towar. eskomp. niż. austr.	780 —	770 —
Gal. banku hipotecznego	— —	— —
„ „ dla hand. i prz.	— —	— —
Austro-węg. banku (N.-B.)	834 —	832 —
Bank kredytowy realnośc.	— —	— —
Unionbank	76 24	76 —
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	45 50	45 —
„ Alföld-Fiume	132 25	129 75
Żeglugi par. na Dunaju	569 —	565 —
Kolej Elżbiety	178 50	178 —
„ półn. Ferdynanda	2237	2232
„ Franciszka Józefa	140 75	140 25
„ gal. Karola Ludwika	238 25	238 50
„ Koszycko-Oderberg.	109 —	108 50
„ Lwow.-Czer.-Jaska	134 75	134 —
„ Północno-austrjacka	128 25	127 75
„ „ Lit. B	62 —	61 50
„ Rudolfa	132 —	131 75
„ Siedmiogrodzka	98 —	97 —
„ towarzystwa państw.	267 —	266 50
„ połud. (Lombardy)	77 50	77 —
„ Cieszańska	198 75	198 25
„ węg. galic. Łupkow.	98 50	98 —
Losy.		
Regulacja Dunaju	109 50	109 —
Premiowe Wiedeńskie	118 90	118 60
„ Węgierskie	104 50	103 50
„ Tureckie	20 75	20 50
Kredytowe	172 —	171 25
Klary	38 25	37 75
Żeglugi par. na Dunaj.	107 50	107 —

	żądają	płacą
Keglewicha	16 50	16 —
Krakowskie	20 —	19 75
Miasta Budy	39 —	38 50
Palffy	36 25	35 75
Rudolfa	17 40	17 10
Salma	47 25	46 75
St. Genois	38 25	38 —
Stanisławowskie	25 25	24 75
Waldstein	33 75	33 25
Windischgrätza	34 50	34 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	76 70	76 30
Elżbiety	96 —	95 —
Ferdynanda północna	105 20	104 80
Franciszka Józefa	93 —	92 70
Gal. Karola Lud. I. Em.	103 —	102 75
„ „ „ II. „	101 75	101 25
Koszycko-Oderb.	78 60	78 50
Lwowsko-Czern. I. Em.	82 60	82 30
„ „ II. „	85 50	85 25
Rudolfa	85 80	85 —
Siedmiogrodzkiej	70 50	70 25
Kolej państwowa	168 —	166 50
„ połud. (Lombar.)	120 —	119 70
„ Cieszań. towarz.	91 —	90 25
Węg. gal. Łupkowska	74 25	72 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 55	5 53
20 frankówki	9 37	9 36
Imperjały rosyjskie	9 65	9 64
Funty szterl. angielsk.	11 76	11 73
Listy tureckie złote	10 69	10 66
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebr. za 100 zł.	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	57 80	57 75
Ruble papierowe	112 75	112 25

Warszawa 13. maja.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne I serji	— —	100 —
„ „ II „	— —	100 —
kupon	— —	156
„ „ nowe	— —	100 25
kupon	— —	195
Listy likwidacyjne	— —	90 10
kupon	— —	180
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bygdos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki. Z drukarni „Dziennika Polskiego„.